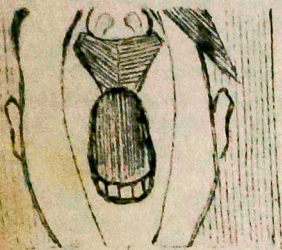


GAZETKA OBOZOWA

Nr.14

PISMO ŻOŁNIERZY ÓSRODKA ZAPASOWEGO B. S. K. 16.XII.1940



Hitleryzm czy Niemcy?



W tych dniach zaszedł w życiu politycznym Anglii znamienny wypadek któremu z polskiego punktu widzenia należy poświęcić specjalną uwagę.

Oto stały, dyplomatyczny doradca rządu angielskiego sir Robert Vansittan, wygłosił przez radio przemówienie, transmitowane na wszystkie rozgłośnie brytyjskie, a poświęcone niemcom. W przemówieniu tym stwierdził on że hitleryzm nie jest przypadkowym objawem, lecz naturalną cechą krwiożerczego i rozbójniczego narodu niemieckiego, cechą, charakteryzującą Niemców od tysięcy lat. Byłoby błędem sądzić, mówił czcigodny anglik iż Niemiec mężczyźni są dzentelmenami, a Niemiec kobiety istotami o czułym, ludzkim sercu. Przeciwnie, olbrzymia większość niemieckiego narodu aprobuje zbrodnię Hitlera, przyczyną kobiety i dziewczęta niemieckie częstokroć przewyższają mężczyzn w swych zbrodniczych instynktach. Niezliczone wyjątki potwierdzają jeno regułę.

Przemówienie to, tak znamienne zarówno w swej treści, jakoteż z uwagi na utora, jest zwiastwem polskiej tezy opartej na tragicznych doświadczeniach i znajomości Niemców, tezy, głoszącej od dawien dawna, iż Niemcy - jako całość - a nie te czy inne odłamy narodu niemieckiego - są wrogiem cywilizowanej i kulturalnej ludzkości.

Jakiś zły, przeklęty los sprawił, iż w środku Europy osiadł zbrojecki

naród wilków o kamiennym sercu, będący stałą groźbą dla swych sąsiadów. Naród moralnie zwyrodniały, na duszy którego od stuleci drzemia instynkty bestialstwa i zbrodni, o których już Tacyt wspomina. To też hitleryzm nie jest chwilową psychozą. Jest on jaskrawym tylko przejawem naturalnej psychyki niemieckiej. Niemcy bowiem swe przestępstwa popełniają z kultu dla zbrodni.

Przykłady?

Historia Europy, specjalnie zaś Polski, może ich tysiące dostarczyć.

Czemże się różnił Niemiec w białym, krzyżackim płaszczu z godłem krzyża, od hitlerowca, noszącego swastykę?

Czym się różnił brunatni "nazi" od czerwonych socjalistów niemieckich? Toć przecież jednym z największych katów polskiej ludności na Górnym Śląsku w latach 1919-20 był tow. Noske, członek socjalistycznego rządu tow. Eberta. Na międzynarodowym kongresie socjalistycznym w Bazylei, odbytym na kilka miesięcy przed wybuchem poprzedniej wojny światowej, jednym z najwybitniejszych socjalistów niemieckich, tow. Franko, grzmiał z trybuny przeciwko "niemieckiej reakcji", usiłującej pełnić Rzeszę do wojny. Gdy zaś wojna wybuchła, tow. Franko demonstrował na ulicach Monachium na rzecz niemieckiego zwycięstwa i zgłosił się jako ochotnik do wojska, strzelając z zapalem do swych francuskich

towarzyszy. Przypomnijmy sobie socja-
listyczną konferencję polsko-niemiec-
ką w Wiedniu w r. 1918. Gdy polscy soc-
jaliści żądali od swych niemieckich to-
warzyszy uznania konieczności utworze-
nia niepodległej i zjednoczonej Pol-
ski - "towarzyszo" odparli: "Owszem - bez
Poznańskiego i Pomorza". Prsywóc
cy socjaliści z Scheidtmannem na
czole, nigdy nie zadklarowali, iż Tra-
ktat Wersalski był zasłużoną karą za
zbrodnie i podboje niemieckie.

A może inni byli katolicy niemiec-
cy? Członek katolickiego Centrum w Rze-
szy, biskup wrocławski Bertram, /póź-
niejszy kardynał / i tępił bezlitosnie
polskich księży w Opolskiem. Przywódca
Centrum i kanclerz Rzeczy Dr. Brüning,
żądał rewizji Traktatu Wersalskiego,
który - jego zdaniem - pokrzywdził Niem-
cy. "Katolickie" sumienie kanclerza
Brüninga nie przeszkodziło mu solidari-
zować się ze zbrodniami eks-Kajzora.
Gdy prześladowano polskie dzieci wo-
wrześni, gdy polskiemu chłopu wyrywa-
no ziemię z pod nog, gdy w parlamencie
niemieckim uchwalano milionowe krochty
na walkę z polskością - katolicy nie-
mieccy bądź - to milczeli, bądź też
ograniczali się do problematycznych
protestów, które jakos nigdy nie odno-
siły skutku...

Nie inaczej postępowali niemieccy
demokraci i przedstawiciele tak zw.
stronnictw młoszczańskich. Ich wybit-
ny reprezentant, b. minister spraw Zag-
ranicznych Stresemann, rozwijał prze-
cież ożywiającą akcję w latach 1926 - 28
na terenie Genewy za zwrotem Poznań-
skiego i Pomorza...

Jeśli zaś idzie o junkrów prus-
kich, twórców Hakaty, to szkoda chyba
słów!

Widzimy tedy, iż wszystkie poli-
tyczne odłamy Rzeczy były solidarne,
gdy szło o cele niemieckiej polityki
gwałtu i zbrodni. Różniły się one jeno
w metodach działania. Nieliczne jed-
nostki, o których wspomina w swym prze-
mówieniu sir Vansittart, nie tylko po-
wierdzają powyższą regułę, lecz są one
izolowane we własnym społeczeństwie.

Niemcy to przecież jedyny naród na
li ziemskiej, którego hymn państwowy
głosi, iż "są ponad wszystkim
świećcio".

A jeśli tak jest, to trzeba s-
bie uczelwie i jasno powiedzieć, że
zbrodnie Hitlera jest odpowiedzial-
cały naród niemiecki. Że więc Niem-
cy a nie jedynie hitlerowcy, muszą
nieść karę za dokonane zbrodnie. Ka-
rę taką wielką i tak straszną, jak wie-
kami i strasznymi są zbrodnie niem-
kie. I to nie tylko dla dobra całej
cywilizowanej ludzkości, lecz rów-
nież i dla dobra samego Niemiec, w przy-
ści. Niemcy rozumieją tylko język
siły i tylko siłą można zmienić psy-
kę następných pokoleń niemieckich.
oni bowiem nie tylko okrutni, ale i
il. Szanują i boją się tylko tego
ich bije...

A mimo to wszystko, a jednak
do niedawna jeszcze wielu polityków
intelektualistów angielskich, ba i
mała cała naród angielski usiłowa-
ł czynić różnicę między hitlerowcami
reszta Niemców. Występowano przeciw-
ko "nazi" - brano w obronę naród
niemiecki...

To też dobrze się stało, iż cz-
nek rządu JKM. i człowiek cieszący
dużym autorytetem w swej ojczyźnie
rzucił wreszcie Anglikom snop świa-
ła na zagadnienie niemieckie, uj-
jąc go tak, jakim ono było od tysię-
lat. Ociekająca krwią i łzami umęc-
nego narodu polska "CZARN" KSIĘGA
każdej stronie powiędrza wywody s-
Vansittarta. Anglia zaś - dziś róż-
ni z Polską bestjałsko niszczonej
współczesnych barbarzyńców Europy - dr-
go płaci za swe, tak niedawno jeszcze
złudzenia.

Cnemcy wierzyć, iż barbarzyński
niszczenie przez Niemców kulturalnego
dobytku Anglii, że morderstwo niewin-
nych kobiet i dzieci - złudzenia to
rozwieje radykalnie.

Chwilę tę niewątpliwie przybli-
ża przemówienie sir Vansittarta i
dla tego właśnie na ono - naszym zdaniem
- tak doniosłe dla Polski znaczenie.



Nasz chór w radio

Było to 28 listopada b.r. - dzień był górny i chmurny. Górny - bo to pierwszy występ i to w Radio Jerozolimskim, a chmurny - bo w t.zw. porze deszczowej.

Rano o 9.00 próba. A więc przede wszystkim zsynchronizowanie chóru z dyrygentem, dyrygenta z sygnałem, sygnału ze spikierką i wreszcie... przy stojnej spikierki - /przez szybki/ - z naszymi pozeraczami serc. Próbujemy raz, drugi i trzeci. Dyrygent się złości: "Panowie, psia krew!...nie patrzcie w szybę, tylko na mnie!" "Synchro-nizacja" posuwa się jakoś słabo, bo przyrodzona umiejętność porozumiewania się dwóch osobników płci odmiennej "na migi" tu - w zakresie radiowo-muzycznym okazała się niewystarczająca. Przed i po każdej odśpiewanej, na próbę piósenki wpadał ktoś z dyrekcji lub nawet sama przystojna spikierka, aby nam wyjaśnić, że natychmiast po sygnale trzeba zaczynać. Porozumiewaliśmy się oczywiście przez tłumaczy, nie więc dziwnego, że każda cenna wskazówka była zrozumiana na opak.

Wreszcie dzięki przypadkowi wpadliśmy we właściwe tempo i -ku ogólnej radości - skończyliśmy tę pierwszą próbę i poszliśmy do próby na "siłę głosu". Tu znowu co chwilę wpadał ktoś wysoki pan od maszyny radiowej, w trzech różnych językach naraz prosząc nas o piano, o forte, o mieszanie forte-pianową, o coś normalnie, o pokowę nienormalnie i wreszcie, po ustaleniu swojej kapryśnej maksy-my, poprosił o prześpiewanie całego programu w ustalonym uprzednio porządku.

Po przebrzmieniu ostatniej pieśni do studio wpadli naraz i dyrektor i łysy pan od maszyny i przystojna spikierka, wszyscy ze słowami "very najs i very bajutyful". Dziękując nam za świetnie udany koncert-próbę żałują niezmiernie, że nie dało się go nagrać na płyty, ale właśnie tuż przed koncertem zepsuła się maszyna do ich nagrywania.

Próba skończona. Zbiórka chóru w Radio o godz. 20.30 zaś o 21.00 koncert właściwy.

O 20.50 jesteśmy już w Studio. I o dziwo... niepoznajemy się nawzajem - to nie ten chór, to jakiś inny chór, chór który zna wszystkie przepisy obowiązujące w studio, chór starych rad-

lowych bywalców, chór, który zachowuje ciszę, nie gada niepotrzebnie, nie patrzy w szybę, nie poprawia kolegów, nie koryguje dyrygenta, nie kaszle gdy trzeba śpiewać i nie śpiewa gdy można kaskać. A dyrygent... toć to też nie ten sam czkowiek - spokojny, uśmiechnięty, trzyma pałeczkę i spogląda to na zegar to w szybę, za którą kręca się tym razem aż dwie przystojne pannie... Jeszcze trzy minuty jeszcze jedna, pianista wystukuje na fortepianie ton, spikierka za szybą mówi coś do tuby, światło czerwone, białe, Nowak podnosi batutę, znowu światło białe i pomarańczowe - batuta spada i zaczynamy.

Wszyscy patrzą w dyrygenta jak w wyrocznice boć teraz każdy mały ruch ręki, każdy skurcz lub rozkurcz mięśni jego twarzy coś dla nas znaczy. W miarę tych skurczów i rozkurczów nasilamy lub osłabiamy natężenie głosu. No chwała Bogu - pierwsza poszła dobrze. Znowu czerwone światło, znowu ton znowu batuta, znowu światło białe i pomarańczowe i tak całych dziesięć pieśni.

Godz. 21.30 - jesteśmy już po koncercie. Zapala się światło niebieskie. Tkumiona dotąd energia wybucha. Powstaje gwar rozmowy, oceny, pytania, śmiechy. Biegniemy na dół, do kantyny, gdzieśmy zostawili kwiaty dla spikerek. Kantyna zamknięta, a kwiaty w lodówce! A to pech! No ale trudno-kwiatów nie wręczymy z "fasonem", jutro od biorą je sobie panie same!

Na kolacji w kawiarni Europa pytamy panów którzy siedzieli w studio kontrolnym oraz "rodaków" naszych obecnych tubylców, o opinię. Wszyscy mówią że wypadło bardzo dobrze, że chór stoi na bardzo wysokim poziomie artystycznym, że ma cudowne "piano", że naprawdę trudno byłoby powiedzieć, która pieśń była lepiej, a która gorzej wykonana, bo wykonanie było bez zarzutu.

Sluchacze - koledzy w obozie wyrażali bardzo różne opinie. Ci co siedzieli przy dobrych głośnikach - chwalili, ci co przy kiepskich - ganili, oczywiście głośniki i psią pogodę jaka się na czas naszego koncertu rozszalała.

/T.Mal./

Z życia Brygady

AKADEMIA LISTOPADOWA W I BAONIE I PSK

W dniu 29 listopada odbyła się akademie dla uczczenia rocznicy powstania. Poraz pierwszy może obchodzono ją na tle piasków pustyni egipskiej, w warunkach polowych. Monotonie piaszczystych pagórków ozdobiły skromne, ale efektowne dekoracje z barw polskich i palm.

Akademie, na której obecny był mjr. Kopec, zagaikł kpt. Bielecki. W krótkich i silnych słowach wypuklił on tradycję powstania listopadowego, porównując ją do tradycji bohaterskiej Grecji.

Osnowę akademii stanowiło przemówienie podchorążego Ziehlke, które szereg myśli aktualnych oraz rolę pielgrzymstwa polskiego, w nawiązaniu do bohaterskiego czynu Podchorążych z nocy listopadowej.

Deklamacje kpr. Wejmana oraz potężny hymn-modlitwa, wygłoszony przez st. strz. Bajko z towarzyszeniem chóru ujęty w formę artystyczną i ożywioną duchem patriotycznym, dopełnił całości zakończonej odśpiewaniem Hymnu Narodowego.

/"Ku Wolnej Polsce" Nr. 83 z dnia 2. XII. 1940/.

ZOŁNIERZE BRYGADY NA DOM POLSKI W JEROZOLIMIE.

Redakcja "Ku Wolnej Polsce" otrzywała od ks. Dziekana Brygady Brandysa list Matki Innocenty, Przełożonej Do mu Polskiego, datowany 26. XI. 40 r., w którym m. in. czytamy:

"Z biuletynu Brygady S.K. z dnia 16. XI. b. r. dowiedziałam się o pięknej inicjatywie zebrania z okazji Gwiazdki odpowiedniego funduszu na dokończenie rozpoczętej budowy Domu Polskiego w Jerozolimie. Dlatego też niech mi wolno będzie złożyć tą drogą należne podziękowanie tym wszystkim, którzy wystąpili z tą pożyteczną inicjatywą oraz wyrazili gotowość nieszczerzenia trudów aby udało się ją jaknajlepiej zrealizować.

Dziękując inicjatorom pragnę złożyć również podziękowanie serdeczne wszystkim dotychczasowym ofiarodawcom którzy dzięki kaskawemu poparciu przez Dowództwo Brygady z J.W. Panem Generalem Kopańskim na czele, składali tak

chętnie swoje datki do ogólnego skarbca ofiar, z myślą pozostawienia sobie w Jerozolimie godnej pamiątki polskiego Żołnierza - Pielgrzyma. /-/ Siostra Innocenta

Wysokość składek osiągnęła już sumę ponad 400 funtów. Należy już spodziewać, że wzrośnie jeszcze, ponieważ wielu jest ofiarodawców, którzy składają zamiast dziennego, tygodniowy. Godnie odpowiedzieli żołnierze Brygady na piękną inicjatywę. /"Ku Wolnej Polsce" Nr. 83 z dnia 2. XII. 40/.

KONCERT CHORU I ORKIESTRY B.S.K.

Trębacz rozpoczyna koncert hasłem wojska polskiego. Utwory Chopina, Moniuszki, Wieniawskiego, Rózyckiego, Paderewskiego, Gounoda, Rutkowskiego, Offenbacha odtwarza chór, orkiestra i soliści.

Popłynął skoczna nutą kujawiak, rozkołysał się, wniósł wiele wspomnień, spowodował huragan oklasków. "If is a long way to Tipperary"... wywołała wesóło nastrój wśród Anglików, Francuzów, Greków, Szwajcarów, Egipcjan i Syryjczyków, wypełniających widownię Harmonijki-Gracy-to rewelacja dla mieszkańców Aleksandrii. Publiczność była zasłuchana. "Tristesse" Chopina, menuet Paderewskiego dobrze wykonane. Seria pieśni podhalańskich przeleciała jak wichur po tu niach Tabr, w dół między piargi do chat-zbojnickim, popłynęła melodia, aż do Bałtyku, powstała Polska w pieśni. Chór i harmoniści byli oklaskiwani gorąco. Panie szczególnie żakowały, że nie było tłumaczeń do śpiewanych tang, fok-sów i walczyków. Walc "wino, kobieta i śpiew"- doskonale wykonany przez solistów. Jeszcze jeden mazur dzisiaj, wniósł werwę. Wróć Jasieńku z tej wojenki. Wróćmy tam by zerwać. Ojczyzny kajdany. Treść słów przetłumaczonych głębokie wrażenie. Wróćcie - odpowiedziała publiczność.

Odegraniem hymnów egipskiego, angielskiego i polskiego zakończony został koncert. Impreza podobała się publiczności żywi nadzieję, że będzie mogła jeszcze zobaczyć Polaków na scenie. /"Ku Wolnej Polsce Nr. 83/.

Depesze

WALKI W EGIPCIE ROZWIJAJĄ SIĘ PLANOWO I POMYŚLNIE.

Kair, 15.XII. /R/ Według nadeszłych w dniu dzisiejszym informacji z różnych odcinków frontu - operacje wojskowe rozwijały się w dalszym ciągu pomyślnie i zgodnie z planem Naczelnego Dowództwa. W wielu punktach osiągnięto granicę egipsko-libijską, bądź też ją przekroczone. Wojska włoskie znajdują się na całym froncie w odwrocie, który miejscami zamienia się w bezkarną ucieczkę. Ilość jeńców i zdobytego materiału wojennego wzrasta z godziny na godzinę, dokładne jednakże obliczenia są narazie trudne ze względu na trudności technicznych.

Korespondenci wojenni angielskich pism podają, że trudno jest wyrobić sobie dokładny sąd o operacjach z dnia wczorajszego, nie tylko dla tego, że niektóre zmotoryzowane kolumny angielskie prą szybko naprzód lecz również z uwagi na wielką rozległość frontu. W każdym razie podkreślić należy zdaniem tychże korespondentów - iż wszystkie operacje wojskowe rozwijają się zgodnie z nakazanym planem Naczelnego Dowództwa. Wśród wojsk włoskich wzrasta coraz bardziej depresja i niechęć do walki i to zarówno wśród białych wojsk włoskich jak i kolorowych. Tylko niektóre włoskie jednostki wojskowe, złożone z faszystów, stawiają opór i przechodzą miejscami do rozpaczliwych kontrataków, likwidowanych jednakże przez działania wojsk angielskich.

R.A.F. bombardował w dalszym ciągu bardzo skutecznie kolumny włoskie będące w ruchu, oraz szereg obiektów wojskowych w Libii.

Rzeczoznawcy wojskowi twierdzą, iż sprawa zaopatrzenia wojsk włoskich w żywność i amunicję, staje się dla dowództwa włoskiego coraz cięższym problemem.

Według nadeszłych tutaj wiadomości, zostało zdobyte m.Solum. Bliższych szczegółów brak.

SITUACJA W ALBANI.

Ateń, 15.XII. /R/ W dniu wczorajszym na froncie grecko-włoskim w Albanii panowały w dalszym ciągu nie sprzyjające warunki atmosferyczne, co w połączeniu z ciężkim, górzystym te-

renem powoduje zmniejszenie tempa marszu Greków. Mimo to wojska greckie w dniu wczorajszym odniosły szereg lokalnych sukcesów.

STORPEDOWANIE ANGIELSKIEGO OKRETU.

Londyn, 15.XII. /R/ W dniu dzisiejszym nadeszła tu wiadomość, iż jeden z angielskich okrętów transportowych został w odległości około 500 mil od wybrzeży Irlandzkich storpedowany przez niemiecką łódź podwodną. Większość załogi i pasażerów została uratowana. Bliższych szczegółów brak.

Nasz sport

W sobotę dnia 14 b.m. odbyły się zawody piłki nożnej między naszym "Junakiem", a drużyną ligową "Hapoel" w Chederze, mistrzem okręgu północnego.

Skład naszej drużyny: Gierula, Janicki, Serafin, Maryjas, Bar, Borowski, Krzysztoforski, Marcinkiewicz, Maga i Powroźnik.

Boisko b.ciężkie, piaszczyste i chwastami porośnięte.

Gra była równorzędna, chwilaми nasi przeważali, co zresztą uwidoczniło się w wyniku pierwszej połowy gry - 3:1 na naszą korzyść.

Po przerwie drużyna nasza zwolniła tempo gry, co przypisać należy ciężkim warunkom terenowym. Hapoel po większym wyniku do 3:2. Krótko przed końcem gry pada oryginalna, rógulami gry nie przewidziana bramka. Piłka kopnięta w aut, niedaleko słupka bramkowego, odbiła się od publiczności, stojącej na samej linii autowej, do jednego z graczy Hapoelu, który ją bez przeszkód ulokował w bramce. Sędzia odgwiżdżuje bramkę i nie zmienia swej decyzji nawet na skutek protestu graczy Hapoelu. Dokładnego nazwiska dowcipnego sędziego nie mogliśmy się dowiedzieć. Prawdopodobnie nazywa się Lesley. Bramki strzelili kolejno: Borowski, Marcinkiewicz i Krzysztoforski.

Drużyna nasza spotkała się z nadzwyczaj miłym przyjęciem, ale na ten temat napiszemy obszerniej w jednym z najbliższych numerów.

ŚWIĘTA 11 LISTOPADA
„gdzieś w Anglii”



Naczelnny Wódz, gen. SIKORSKI, przed frontem oddziału polskiego.



Defilada oddziałów polskich przed Naczelnym Wodzem.